

## W obronie religijnego rozumu

Autor tekstu: Jerzy Ładyka

**R**eligijność bywa różna. Taka, która współistnieje z rozumnością, i inna, która od rozumności się uchyla. W społecznościach zróżnicowanych światopoglądowo o ileż łatwiej żyć w jedności ludziom, którzy, chociaż odmiennie myślą, to jednakowo respektują wspólnotę rozumności.

Nikt nie kwestionuje faktu istnienia autentycznych postaw religijności. Przyznać jednak trzeba, że nie sposób określić na ile i w ilu przypadkach człowiek religijny nawiązuje bezpośredni kontakt z Bogiem. Reguła jest taka, że z prawdą Bożą zapoznaje się za pośrednictwem innych. Swą wiarę kształtuje pod wpływem przekazów i interpretacji wcześniej dokonanych. I przyswaja ich treści w sposób świadomy. Z czego wynika, że w myśleniu ludzi wierzących jest, obok wiary, jako przeżycia emocjonalnego również rozum. Właśnie rozum religijny, nastawiony w kontakcie z autorytetem do poznawania treści, które aprobeje w wewnętrznym odruchu wiary.

Uta Ranke Heinemann, autorka *NIE i Amen* (przekład Karola Toeplitza, Uraeus, 1994), profesor teologii katolickiej, wyraża, jako człowiek wierzący, pogląd, że pożądana jest harmonia między wiarą i rozumem. Swój wysiłek poznawczy, imponującą erudycję i doświadczenie badawcze poświęca przewyciężaniu trudności w uzyskiwaniu tego pojednania.

Chrześcijanin, zdaniem autorki, otrzymuje prawdę z drugiej ręki, zgodnie z uchwałą soborową: „Tego, co Bóg objawił naucza Kościół katolicki”. I jest to prawda cenzurowana. Bóg chrześcijanina jest więc także Bogiem ocenzurowanym. Jego obraz docierający do świadomości człowieka religijnego jest ukształtowany przez teologów w formę, która ma charakter obowiązujący. Uta Ranke Heinemann pragnie bronić przeciętnego chrześcijanina przed sytuacją, kiedy prawdy religijne zostają w przeróbce teologów sprowadzone do pseudowiary. Kościół aprobeje wierzenie, odrzuca myślenie. Wyrządza krzywdę tym, którzy chcą wierzyć i wierzą zgodnie ze swoją miarą, ale nie chcą pozbawiać się człowieczeństwa, którego znakiem jest zdolność rozumowania. Kościół zarazem szkodzi swemu dziełu ewangelizacji, odpychając ludzi dlatego tylko, że pragną pozostawać sobą - istotami rozumnymi, obdarzonymi sumieniem. „Kościół nie jest zainteresowany rozumem i oświeceniem ludzi. Każda odmiana oświecenia wydaje mu się podejrzana, częstokroć nawet godna potępienia. Kościół mówi tylko o zranieniu uczuć religijnych. Na takie zranienia niezwykle bacznie zwraca uwagę i z tego powodu zwraca się także, nierzadko do sądów. Niestety nazbyt rzadko zwraca się uwagę na zranienia rozumu religijnego. Religijny rozum przez literę prawa w ogóle nie jest broniony. Z tego powodu człowiek, który łaknie prawdy — mając na myśli nie tylko prawdy przepisane przez kościelnych hierarchów — skazany jest na samego siebie”.

Uta Ranke Heinemann wychodzi naprzeciw potrzebom ludzi, którzy cenią prawo do rozumności, w tym i religijnej.

Proporcjonalnie do znikomej ilości danych historycznych dotyczących biografii Jezusa wzrastała ilość opisów Jego życia. Zbiór powiększał się, począwszy od listów apostoła Pawła, przez kolejne Ewangelie, dzieje Apostolskie i, później, w interpretacjach i uchwałach soborów Kościoła. W toku odtwarzania a właściwie tworzenia obrazu życia Jezusa dokonywała się charakterystyczna transformacja. Otóż, w miarę upływu czasu odsuwała się w cień istotna treść nauki Jezusa a na pierwszy plan wysuwały się fantastyczne pomysły, będące w istocie substytutami prawdy, upiększeniami, baśniami. Ich piękno i niezwykłość miały spełnić funkcję przyciągającą — jakby treść słów Jezusa i Jego postawa nie były dostatecznie przekonujące. Rozrastały się, ze szkodą dla rzeczywistego cudu objawionego właśnie przez „zwyczajność” Jezusa, wątki ingerencji niebiańskich mocy w Jego życiorysie. Miało to stanowić decydujący argument o boskości Jezusa i Jego niezwykłym rodowodzie.

W swych analizach, rzetelnych, ale i bezlitosnych wobec wszelkiego bezsensu, skupia się autorka na wiadomościach uznanych w tradycji kościelnej za aksjomaty. Wyniki są szokujące. Naruszają utrwalone stereotypy mentalności katechetycznej, która aktywność religijną umieszcza w sferze deklaracji, gestów, obrzędów, wyrafinowanej liturgii — słowem, w sferze zewnętrzności kontrolowanej skrupulatnie i bezwzględnie przez Kościół. Uta Ranke Heinemann wyraża dążenia tych, którym chodzi o przywrócenie chrześcijaństwu idei odnowy poprzez

indywidualne przeżycia wiary i ujawnienia jej w postaci uczynków — dobroci i miłości.

W świetle badań bajką okazuje się opowieść o narodzeniu Jezusa w szopce betlejemskiej, jeśli zważyć na historyczne nieprawdopodobieństwa i sprzeczności zawarte w ewangelii Łukasza. Za opowieścią Mateusza o dzieciństwie Jezusa kryje się pustka historyczna. Odniesienia tegoż Ewangelisty do tekstów wieszczących Jezusa w *Starym Testamencie* są swoistymi kompilacjami, dokonywanymi za wszelką cenę, w tym także przez dorabianie legend do rzekomych prorocत्व. Pogląd o niepokalanym poczęciu nie wytrzymuje krytyki, tym bardziej, że judaizmowi i wczesnemu chrześcijaństwu obce były wyobrażenia o narodzeniu z dziewicy. Fantazja ta została zaczerpnięta z mitologii hellenistycznej i była pożyteczna w propagowaniu chrześcijaństwa wśród pogan, za których, do dnia dzisiejszego, Kościół uznaje wszystkich, którzy nie są ochrzczeni. Co do nauki Kościoła o aniołach, autorka dowodzi, że wyobrażenie tej istoty zaczerpnięte zostało z wcześniejszych religii wschodnich. Szatan był także aniołem, powołanym do roli oskarżyciela w sądzie, jaki nad ludźmi sprawuje Bóg. W miarę czasu „z oskarżającego antagonisty człowieka, przekształca się w antagonistę Boga i przywódcę antyboskiego Królestwa, staje się po prostu synonimem złej zasady. Ludzka fantazja wytwarza więc, w celu odciążenia Boga od zła, coraz większy dystans między Bogiem i Szatanem”.

Z analizy Uty Ranke Heinemann wynika, że przypisywane Jezusowi świadectwo drzewa genealogicznego pozbawia Go jakiegokolwiek niepowtarzalności. Poza tym, podważa znaczenie nauki o dziewiczym poczęciu. „Jest to przecież teologiczna schizofrenia jeśli dobry katolik może powiedzieć, więcej — powinien powiedzieć: Jezus jest potomkiem Dawida, a nie wolno mu powiedzieć: Jezus jest synem Józefa”. Teologowie sprawnie posługują się legendami, między które wprowadzają zwykłe absurdy („Przedstawiają narodziny Jezusa jako rezultat dziewiczego poczęcia, a mimo to, na końcu łańcucha genealogicznego nie występuje matka ale mężczyzna, który w dodatku wcale nie ma być Jego rzeczywistym ojcem”). Nie kwestionując prawdy, iż Jezusowi właściwe były cechy uzdrowiciela, autorka uznaje za legendarne lub bajkowe opisy wskrzeszenia zmarłych i cudów przyrodniczych. Podkreśla natomiast, że Jezus zhumanizował zjawiska choroby i kalectwa. Zdjął z nich przekleństwo kary za grzechy, mówiąc po wyleczeniu ślepeca: „Ani on nie grzeszył ani jego rodzice”. Tymczasem wedle współczesnego Kodeksu Kanonicznego Kościoła choroba jest pokutą za popełnione grzechy. AIDS jest świadectwem potępienia. W wersjach męki Jezusa rzeczywistość ustąpiła miejsca fałszywej interpretacji. W świetle faktów historycznych Jezus oskarżony został przez Piłata i jako złoczyńca (rewolucjonista, niebezpieczny dla państwa) stracony na rzymskiej szubienicy. Tymczasem już od czasu Ewangelistów widoczna jest w Kościele skłonność do wybielania Piłata i obciążania wyłącznie Żydów za śmierć Jezusa. Ta wersja, wspierana przez całkowicie zmyśloną legendę o Judaszu, żydowskim zdrajcy, przekształciła się z czasem w postać antysemityzmu. W kwestii zmartwychwstania autorka dowodzi, że nieprawdopodobny pogląd o materialno-fizycznym ożywieniu ciała skutecznie zaciemnia prawdę wiary, iż śmierć, zmartwychwstanie i wniebowstąpienie Jezusa dokonały się w jednej i tej samej, jedynej chwili.

Uta Ranke Heinemann kieruje pod adresem teologów katolickich ciężki zarzut: „Nie słowo Jezusa stało się centrum chrześcijaństwa lecz teologia krzyża (...). Nie to, co powiedział, lecz to, co Mu uczyniono, jest dla chrześcijaństwa ważne. Chrześcijaństwo ze swą religią — ludzkiej ofiary na miejsce Słowa Jezusa osadziło katowską teologię”. Nie liczą się więc nauki Jezusa o tym, jak ludzie mają układać stosunki między sobą, wolne od złości, nienawiści, agresji i wzajemnej krzywdy. Jak mają się wspierać w trudach życia dzięki miłości, która jest im właściwa. Liczy się jego męka i śmierć. Teologia krzyża stawia dramatyczne pytania: dlaczego Bóg nie daje ludziom szansy samodzielnej walki o zbawienie?; dlaczego Bóg, miłosierny wszak, nie daruje ludziom ich grzechu pierwotnego, uznanego ponadto, za tak straszliwą winę?; dlaczego tylko śmierć własnego syna ma zmasać ludzkie winy?; czy wysyłanie własnego syna na haniebną śmierć krzyżową świadczy o miłosierdziu?; wobec kogo Bóg ujawnia swe miłosierdzie — czy syna, który bał się przecież i nie chciał umierać — czy ludzi, których ukarał za to, że stali się właśnie ludźmi, istotami świadomymi.

Zdaniem Uty Ranke Heinemann „Kościół postawił naukę Chrystusa na głowie. Z jego dobrej nowiny uczynił złą nowinę, z Boga miłości uczynił Boga okropności. Od ludzi żąda się gotowości przebaczenia i pojednania uzasadniając przy tym dobitnie swe wymagania nieubłaganym charakterem, i zawziętością Boga”, co widać zwłaszcza w nauce o piekle, miejscu nigdy nie kończących się męczarni ludzi, którzy zgrzeszyli. Jest to konsekwencją przekonania, że ośrodkami religii stały się krzyż i krew, cierpienie i ekscytacja cudzą śmiercią. W tej perspektywie ludzie wierzący mają żyć w poczuciu bezbrzeżnej winy, w klimacie strachu i horroru, w poczuciu nicości poznawczej. Odmawia się im bowiem prawa do samodzielnego

czerpania prawdy z *Pisma Świętego*, które ponadto faktycznie zastąpione zostało przez słowa papieża.

Uta Ranke Heinemann włączona jest w nurt myśli teologicznej, która wytycza kierunek reformy chrześcijaństwa. Warto spojrzeć jak na książkę *NIE i Amen* reaguje prasa katolicka w naszym kraju? Charakterystyczny jest artykuł ks. Michała Czajkowskiego pod znamienym tytułem: *Teolog z magla* („Gazeta Wyborcza”, 24.9.1994). Ks. M. Czajkowski nie podejmuje merytorycznej polemiki z tezami książki, pisze o formie, stylu i cechach autorki, które sobie dowolnie dedukuje. Książka — powiada protekcjonalnie - „bardziej śmieszy niż obraża”. Czy rzeczywiście? Dlaczego więc recenzent-specjalista obrzuca autorkę gradem posądzeń, pod którymi ugiąć by się musiał i olbrzym: „urazy, żale, kompleksy, dogmatyzm, demagogia, fałszerstwo, głupstwo, obsesja, teologia z magla” itd., itp. Czy za tym osobliwym poczuciem humoru nie kryje się raczej bezradność merytoryczna polemisty? Ks. M. Czajkowski napomyka, że chętnie by zajrzał w sferę osobistych przeżyć autorki, pytając: „Z jakim duszpasterstwem stykała się w dzieciństwie i młodości? Jaki spotkała Kościół katolicki, kiedy doń wstąpiła w 1953 r.? Od czego uciekła w Kościele ewangelickim? Czego szukała? Czego nigdy nie znalazła?” Ciekawość raczej spowiednika niż polemisty. Wydaje się bowiem oczywiste, że jeśli jest tekst, tezy i argumentacja — to z nimi właśnie trzeba sobie poradzić. Bez intymności. I bez przybierania pozycji wyższości i wtajemniczenia. Czytelnicy na ogół orientują się co kto napisał i opublikował. Czy to jest niewykonalne dla teologa katolickiego? Przecież Uta Ranke Heinemann jest również teologiem katolickim.

Klucz emocjonalnej reakcji ks. M. Czajkowskiego tkwi w zdaniu: „Zwłaszcza w dziedzinie biblijnej mamy tutaj (w książce Uty R. H.) naiwny racjonalizm od dawna rdzą pokryty, przedziwnie, z równie naiwnym fideizmem koegzystujący”. No cóż, zrozumiała jest niechęć kapłana do „naiwnego racjonalizmu”, ale otwarta awersja wobec „naiwnego fideizmu” wprawia jednak w zakłopotanie zwykłego zjadacza chleba.

\*

„Res Humana” nr 2/1995.

Zobacz także te strony:

[Wiara, realizm i poznanie](#)  
[a. Wiara i rozum](#)

#### **Jerzy Ładyka**

Profesor doktor habilitowany nauk filozoficznych specjalizujący się w teorii kultury i polityce kulturalnej. Autor m.in. książki [Kultura i światopogląd](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 03-08-2006 Ostatnia zmiana: 03-08-2006)

[Oryginał.](#) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4967>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)